

MŁODY NARODOWIEC

„ARTSTUDIO"

Nr. 5.	BIELSKO BIAŁA, MAJ 1929.	Rok I.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem	**Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.**	Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o sobie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu jako wprzódy było, ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym Synem Niebios".

Zygmunt Krasiński.

O wrażliwość moralną.

Na porządku dziennym morderstwa. Słyszy się wciąż o dużych kradzieżach i defraudacjach, a nadto jak gdyby na ironję jednostka decydująca w życiu Polski obecnej, odgrywająca rolę, na lewo i prawo bez podania dowodów, czy faktów operuje zarzutami, mogącemi o narodzie świadczyć jako o jednym z najpodlejszych. Jeśli do tego dodamy postawienie ministra, za duże, pełne niewyraźnych pozycji przekroczenia budżetowe przed sąd, kontury naszego życia obyczajowego, tak po jego stronie publicznej, jak i prywatnej, będą z lekka nacieniowane. Naprzód okropne przejścia wojenne, a z kolei perypetje. związane z niedomaganiami pierwszych lat niepodległości w dużej mierze nadwyrężyły pojęcia moralne ogółu. Kiedy zaś przed trzema laty pod nazwą sanacji, dano początek niespotykanym zawsze dotąd praktykom, spustoszenie zaczęło wszystko ogarniać. Niema bowiem nic straszniejszego nad profanacje

wielkich haseł i nic większych na ogół nie sprowadza nieszczęść, jak ich bezrozumne i nieuczciwe wyzyskanie, dla osiągnięcia doraźnych korzyści.

A takim właśnie zjawiskom przypatrujemy się z coraz większą grozą i z rękoma, zaciskającemi się coraz silniej, od maja 1926 roku. Rzucono dumnie w społeczeństwo, przy odgłosie armat i posiewie krwi, wielkie słowo — sanacja — aby od samego początku słowo to uczynić synonimem najgorszych przestępstw, zbrodni i oszustw.

Odbić się to musiało fatalnie na samopoczuciu ogółu. Bat nad każdym chichoczącym zatarł granice między cnotą i występkiem, zbrodnią i zasługą, do tego stopnia, że dzisiaj tkwimy pod tym względem w chaosie i niepewności. Naród polski zatracił zdolność odróżniania zła od dobra.

Wrażliwość moralna, w której niejeden z nas radby widzieć cnotę narodową ustąpiła miejsca tępej bezmyślności i zupełnemu oddaniu się na łup, temu wszystkiemu, co z najniższych i najbardziej ujemnych pokładów duszy, bierze swój początek.

Zaryzykuję twierdzenie, że brak jakiejkolwiek poważniejszej reakcji na szereg zdarzeń, nad któremi nietylko głęboko ubolewać by należało, ale których usunięcie za najświętszy powinniśmy uważać obowiązek, świadczy o takim zaniku wrażliwości moralnej u ogółu, że wszystko by z niem, z największą dla niego szkodą możnaby zrobić.

Stąd konieczność zastanowienia się nad sytuacją i wyciągnięcie odpowiednich wniosków.

Jeśli my młodzi rękawicę dumnie rzucamy polskiej smutnej teraźniejszości, aby na jej gruzach wznieść jasny, pełny chwały i siły niespożytej gmach Wielkiej Polski, to musimy to robić tak, aby jej fundamenty oprzeć na prawdach i doświadczeniach, opromienionych próbą wieków. Moralność u jednostki, odróżnia ją od zwierzęcia, moralność u ogółu, ochrania go skutecznie od losu ciemnego motłochu rządzonego kaprysem, czy bezprawiem.

Wyrabiać w sobie wobec tego należy wrażliwość moralną. Serca nasze i umysł zamieńmy w czuły aparat, odbijający każde zdarzenie, a pięść naszą i silne zdecydowane ramię, miejmy zawsze gotowe do odparcia w razie potrzeby ataku na nasze pojęcia o niezawodnym regulatorze życia indywidualnego i społecznege, jakim są zasady, ujęte nazwą moralności.

A kiedy w odróżnieniu od steranego ogółu starszych, wejdziemy w tworzoną przez nas rzeczywistość polską z pojęciami nastawionemi, na odparcie każdego zamachu na duszę narodu, odzyskamy cenne dobro — wrażliwość moralną. Zniknie wówczas z naszego życia narodowego typ zająkanego strachajły, wodzonego za nos i niereagującego na żadne zbrodnie, i bezprawia, a miejsce jego zajmie twórczy, energiczny i moralny obywatel z czystym sercem i odważnym umysłem. Trzeba wobec tego młodym wziąć te rzeczy pod rozwagę i jak najszybciej przystąpić do naprawy, także i na tem polu.

Włodzimierz Bilan.

Jedź i podziwiaj wielkie dzieło zbiorowe narodu polskiego — P.W.K. w Poznaniu, bo nie wiadomo czy doczekasz następnej Wystawy, która nieprędko stworzoną być może.

My czwarta brygada.

(Piosenka na popularnie-sanacyjno-niemiecką nutę.)

Nie chcemy słów od was uznania,
lecz waszych kies i waszych kont.
Póki rząd ma coś do dawania,
krzyczymy w głos: niech żyje rząd!

My, czwarta brygada!
Dać nam coś wypada!
Jak nie,
pójdziemy se —
pod inne drzwi pójdziemy se!

W brygadzie pierwszej byli... chłopcy,
za darmo krew roniła brać...
Taki sentyment jest nam obcy —
gdy chcesz nas mieć, gotówką płać!

My, czwarta brygada! (j. w.)

Krwi swej i życia wam nie damy,
lecz damy pysk i łatwy gest,
gdy na cześć waszą zaśpiewamy
„jedynka" już... zwycięzcą jest!

My, czwarta brygada!
pyskaczów gromada,
Za pysk
ciągniemy zysk,
ciągniemy zysk za pysk, za pysk.

Możemy krzyczeć na cześć tego,
kto złota da choć z cudzych kies,
lecz kto nie płaci — my na niego:
— jechał cię sęk (jak w oryginale).

My, czwarta brygada! (j. w.)

Gdyś szują jest od stóp do głowy
do naszych kadr wnet zapisz się,
a będziesz człowiek kryształowy
odznaczeń grad nie minie cię.

My czwarta brygada —
Sanojców gromada
Gdzie trzos,
wsuwamy nos,
gdzie pełny trzos, tam jest nasz nos!

W ten sposób Polski my — ostoją!
Na polskość patent dajem my;
Chcesz wielkim być — daj kieszeń swoją,
nie — oszczekamy cię jak psy!

My, czwarta brygada! (j. w.)

Nad polskiem morzem.



Wieś Chałupy.

„Mniejsza o śmierć i życie, byle „wierzyć". Nie trzeba chcieć poznać wszystkiego. Jakkolwiek daleko dojdzie nasze poznanie, będzie ono zawsze bezsilne wobec jedynie ważnych zagadnień. Trzeba, żeby serce przewyższyło inteligencję i poszło naprzeciw przyzywającej go wiary. Ten, który choć raz w życiu obudził szczery akt wiary, który choć jedną chwilkę poświęcił żarliwej modlitwie, zdobył więcej prawdy niż najpracowitszy genjusz"

Ferdynand Belmond, *kapitan wojsk franc.*



„Dom Polski" w Bielsku. (Śląsk Cieszyński).
Pierwsza twierdza polskości na południowo-zachodnich Kresach. Założony w r. 1902 przez ś.p. ks. Stan. Stojałowskiego, którego podobiznę zamieściliśmy w Nr. 1 „Młodego Narodowca". Na fasadzie „Domu" widnieją plamy z błota rzucanego przez szowinistyczną młodzież niemiecką.

Dumnie i kornie.

Idea Wielkiej Polski, będąca wyrazem dążeń najistotniejszych, wyznaniem wiary, zawołaniem bojowem wchodzących dzisiaj w życie pokoleń, patrjotyzmowi polskiemu przywróciła cechę ogromnie ważną, a w ostatnich lat dziesiątkach nieomal doszczętnie zatartą: **poczucie narodowej dumy**. Zaczynamy rozumieć na nowo, tak jak niegdyś rozumieli to nasi przodkowie, iż swoją Ojczyznę ukochaliśmy nietylko z tego powodu, że jest naszą, lecz i dlatego, że tej naszej miłości jest warta, że Naród Polski—to naród wielki i przez rolę, jaką odegrał w dziejach świata, i przez ideał moralny, którego jest wyrazicielem i przez bogactwo swej kulturalnej twórczości. Dumni jesteśmy z legowanego nam przez przodków dziedzictwa przeszłości, z wiarą w Polskę sposobimy się do olbrzymich zadań na przyszłość, do których Naród Polski jest powołany.

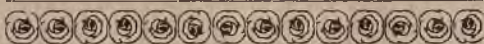
Właśnie to poczucie dumy narodowej jest powodem, że z tak głęboką pogardą spoglądamy na owych „niewolników z ducha", co na tajnych zebrankach masońskich, od agentów międzynarodowej organizacji oczekują wskazówek, jakie Polska ma ukochać ideały, jakie hasła winny ją zapalać i podniecać, jaką wypada jej prowadzić politykę wewnętrzną i zewnętrzną. Właśnie to poczucie dumy narodowej sprawia, że z tak bolesnem zgorszeniem patrzyć musimy na tych wszystkich doktrynerstwem przeżartych „liberałów", co obawiają się, czy np. stworzenie szkoły polskiej na kresach nie okaże się przypadkiem „krzywdą" albo „uciskiem" w stosunku do miejscowej ludności. My pewni jesteśmy, że poczucie łączności z cywilizacją polską stwarza tam dla jednostki ludzkiej takie oparcie moralne i takie możliwości, o jakich ona, pozostawszy w innych warunkach, nie mogłaby nawet zamarzyć, że ono jedno umożliwia jej osiągnięcie wyższego typu życia, podniesienie się na wyższy szczebel rozwoju.

Ale znów z drugiej strony, taż sama idea Wielkiej Polski uczyć nas musi pokory wobec majestatu Ojczyzny, nie przecenianie wszelakich naszych czynów, wysiłków, zamierzeń, jeżeli wszyscy stanowimy maleńkie ogniwo nieskończonego łańcucha pokoleń, jakim jest Naród. Ta pokora nie pozwoli nam np. arogancko przechwalać się „na stos rzuceniem" swego życia, ani tembardziej domagać się z owego tytułu jakichkolwiek zapłat, korzyści, czy uprawnień. Przedewszystkiem zaś poczucie wielkości Polski uchroni nas zawsze od wpadnięcia w stan samozachwytu, bezmyślnego upajania się nieistniejącemi „sukcesami": nazbyt wielkie mamy co do swojego Narodu ambicje, ażebyśmy kiedykolwiek mogli głosić, że „wszystko już jest doskonałe", że pozostaje nam już jedynie „radować się" oraz wychwalać się wzajemnie.

Dumni i korni jednocześnie — idziemy w przyszłość.

Warszawa

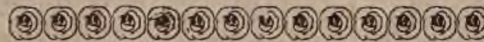
Jan Rembieliński



Władysław Bocheńsk..

Człowiek.

Wszak taki bowiem jest człowiek,
w którego sercu króluje
prostota i szczerość w słowie
który swym bliźnim współczuje.
Któremu mrok nie zasnuje
otwartych na wszystko powiek,
gdy Polskę i Boga miłuje —
wszak taki bowiem jest człowiek.



ROZMAITOŚCI

//ART STUDIO//

Ford o oszczędzaniu przez młodzież.

W jednym z wywiadów dziennikarskich Ford w sposób następujący wypowiedział swój pogląd na oszczędzanie przez młodzież: "Człowiek, który zrobił karjerę w swej młodości, nigdy nie był oszczędny, ponieważ wydawał wszystkie pieniądze ażeby udoskonalić siebie. Trzeba pracować i kształcić się.

Kto nie pracuje, nie jest wart pięciu centów. Lecz gdy się pracuje to nie można skąpić na potrzeby, które w przyszłości wydadzą owoce...

Zadaniem chłopca nie powinno być zbieranie pieniędzy, lecz użycie ich ną nabycie nauki i doświadczenia, których potrzebuje każdy człowiek na stanowisku, i tylko na te cele należy oszczędzać. Chłopiec nie powinien się uczyć zbierania pieniędzy. Natomiast najpoważniejszą rzeczą, którą powinien znać, iest, w jaki sposób wydawać pieniądze — najwięcej ile tylko może — na ulepszenie siebie samego, tego zaś nie można się nauczyć jedynie przez wydawanie. Wydawaj pieniądze na ulepszenie siebie samego, aż do 40 roku życia.

Jest czas na oszczędzanie, gdy będziesz mógł zarabiać więcej niż wydawać.!

Co ludzie mogą.

Pewien młody rzemieślnik w Niemczech, skontruował modne skrzypce z 4000 zapałek. Znudna praca pochłonęła 6-ść miesięcy.

Pewien malarz angielski, którego obrazy wystawiono na wystawie królewskiej w Londynie, reklamuje się oryginalnie, kupując obrazy starych mistrzów holenderskich, na... chodnikach ulicznych. Jak widzimy nawet do konserwatywnej Anglji dociera amerykańska reklama.

Lotnictwo polskie odniosło nowy sukces — samolot polski przeleciał przestrzeń Katowice-Wiedeń w rekordowym czasie 80 minut. Samolot leciał z szybkością 258 km. na godzinę, t. j. osiemkroć większą od pociągu poszpiesznego.

Co może natura

Wieś — „Wieczny tułacz".

W dolinie Maggia w Szwajcarji leży wieś, która spaceruje z miejsca na miejsce, stwierdzono że budynki wioski w ciągu 35 lat przesunęły się o 12 metrów.

Człowiek który gardzi miljardami

94-letni p. Brich z Czechosłowacji odziedziczył po krewnym swym Weinbergerie zmarłym w Stanach Zjednoczonych, olbrzymi miljardowy spadek Brich oświadczył że nie przyjmuje tych pieniędzy i niechce więcej słyszeć o tej sprawie.

A więc... bajki o amerykańskich wujaszkach są często prawdziwe, a zawsze aktualne i bajka o człowieku, który gardzi pieniędzmi, czasem się także spełnia.

Oryginalny dar dla Musoliniego.

Mis Diana Chamberlein, córka angielskiego ministra spraw zagranicznych ofiarowała Musoliniemu żywego żółwia na grzbiecie którego w samą łuske wprawione są brylantowe inicjały Musoliniego.

„Il duce" umieścił ten cenny i oryginalny dar na swojem biurku.

Nowy język światowy.

Londyński profesor C. K. Ogółem wynalazł nowy język światowy składający się tylko z 500 słów: Zadaniem profesora język ten jest nader łatwy do przyswojenia i może ułatwić — zbliżenie ludzi odmiennych narodowości. Język ten nazwano „Panoptic English".

Krwawa rocznica.

W Nr. 218 „**Kurjera Poznańskiego**" czytaliśmy w dn. 12. V. 1929 r.

„Dziś przypada krwawa rocznica buntu majowego w r. 1926, który złamał przysięgę i prawo i przelał krew bratnią.

Naród nie zapomni nigdy, że prawo jest prawem a gwałt gwałtem. Naród chce życie swe państwowe budować na prawie, prawdzie, na cnocie obywatelskiej, sile moralnej. Tym torem naród idzie do swoich wielkich przeznaczeń.

Ofiarom majowego zamachu poświęćmy dziś wspomnienie serdeczne.

„Polska musi być państwem Polaków, a nie państwem narodowościowem, w którem narodowi polskiemu odjęty będzie wpływ decydujący na jej losy.

To jest istotny cel prowadzonej przez nas walki politycznej".

3 MAJ.

Ranek był chłodny ale niebo czystę;
Wiosna rozkosznie rozrzuciła kwiaty,
Rozkołysała jutrzenki przejrzyste
I rozścieliła na ziemi bławaty.
Z zielonej runi tkanego kobierca,
Uszyła szatę co pola przystraja....
Wpoiła zapał w szczere, polskie serca,
Stworzyła—piękny dzień—. Trzeciego Maja!

. . . .

Ojczyzno! chwałą ukoronowana,
Za one chwile co bez krwi przelania
Przeszły nad Tobą, jak z ofiar składana
Skarbnica uczuć, w moment zmartwychwstania
Jako brylant w cudownej koronie,
Fascynujący na świetnym ekranie
W tęczowej barwy—szły—świetnej osłonie,
Nietknięte zgoła przez ból i płakanie.

. . . .

Zaprzańców krzyki złem echem przebrzmiały,
Grzmiącemi głosy zawołano: Zgoda!!
I Konstytucji w czyn uniwersały
Wcielono, jako za miłość nagroda.
Do późnej nocy, w ulicach stolicy,
Brzmiały wiwaty na cześć polskich panów,
I do ostatniej kresowej stanicy
Wołano; Równość! Równość wszystkich stanów

. . . .

Rok przeszedł jasny, lecz zdrajcy czuwali,
Bo zdrajcę tylko pełen wór nasyca:
Na czele wrogich zastępów moskali,
Weszła do Polski niecna Targowica.
I świętokrackie parrycydów ręce,
Już poraz wtóry kraj rozdarły w strzępy...
Widzieli braci konających w męce,
Rozszarpywane przez krwiożercze sępy..
Niech wam ta Matka, coście ją skrwawili,
Smutne westchnienia z żalem śle do syna....
Za wasze zbrodnie!, Dowiecie się w chwili,
Że matka płacze — ale nie przeklina.

. . . .

Przyszedł Kościuszko protestować gwałty.
I zaświeciwszy, jako słup ognisty,
Krwią zapisawszy dziejów Polski karty,
Zniknął, jak obłok świetlany i czysty.
I nieśmiertelne Racławic wspomnienia,
Zasnuły chmurą Maciejowic klęski,
A potem.... tylko: smutki, przygnębienia,
Dzwonienie kajdan i krzyż nazbyt ciężki.
I jeszcze z krzyża dochodziły jęki,
Przygnane z Pragi wraz z bitwy wawrzynem...
Ale konania i te straszne męki
Były!... Ach były! zdrajców krwawym czynem

. . . .

I nieraz jeszcze rwały się do boju
Orły skrzydłami trzepocąc nad krajem...
Naród był we krwi, a pracował w znoju:
Żył ciałem w piekle, a w duchu żył rajem.
I nieśmiertelnych wydał wieszczów potem,
I zadźwięczała polska lutnia wszędzie..
I w przestrzeń z pieśni i orłowym lotem,
Nadziejne Polsce zwiastował orędzie.
O Tobie, jasna jutrzenko majowa,
Śnić nie przestanie gęśl wolna pieśniarza.
Póki nie zgaśnie duma narodowa,
Póty bard z wspomnień pieśń tryumfu stwarza.
Póki bić polskie w piersi serce będzie,
A usta polskie odmawiać pacierze,
I mowa polska rozbrzmiewać tu wszędzie,
Póki krew naszą lać będziem w ofierze,
Póty niech żyje legenda w tej dobie
Niech o tych czasach dźwięczy polska mowa,
Niechaj myśl nasza wciąż będzie przy Tobie:
Świetlanych wspomnień Jutrzenko Majowa!

Jan Włodkowski.

WŁODZIMIERZ GODZISZEWSKI
Dyrektor Gimnazjum.

Dla Polski!..*)

(Fragmenty.)

..Jak według nauki Chrystusa — wiara i modlitwa są martwe bez czynów, — tak również bohaterskie nawet porywy bez błogosławieństwa Bożego nie stworzą granitowych podwalin bytu społeczeństwa.

. . . .

Zbrodnią byłoby sianie paniki i pesymizmu, ale łudzić byłoby grzechem i zamykać oczy na smutną prawdę.

. . . .

Słychać już groźne pomruki burzy nadchodzącej, trzeba zahartować dusze Narodu i Ojczyznę — te róże ludzkości — i niepozwolić by zapłonął las....

. . . .

Chwalebne są wysiłki i konieczne prace nad rozwiązaniem kwestji socjalnej i uzdrowieniem stosunków w społeczeństwie. Ale siląc się na karkołomne nieraz próby i zgubne eksperymenty, wciąż niepoprawnie zapominany, że najcudowniejszym najwspanialszym, a wypróbowanym przez wieki, programem — to zbawcza nauka Chrystusa życie w Nim i z Nim. Nauka tak pełna słodyczy i pokój niosąca, i wniosła i taka prosta że ją ogarnia dziecię i prostaczek, a tak zarazem przemądra, że dna jej otchłannych głębin nie sięgnie i niewyczerpie nigdy żaden mędrzec ni genjusz... I nie dziw, bo Boskie jej pochodzenie z niebios rodem! A któż kiedy zgłębi Boga w jego Istocie i tajemnicach?

Tak nauka Chrystusa, to jedyny najwspanialszy program to rozwiązanie wszystkich zagadnień ludzkości, narodowości i stanów, — to jedyna droga do szczęścia jednostki, rodziny i narodu.

A to nie mistyka górnolotna, nie porywający entuzjazm, to najoczywistrza, realna prawda życia, potwierdzona doświadczeniem wieków!

Tylko trzeba logicznie i po męsku, bez kompromisów ukochać Boga człowieka

---

*) Pod powyższym tytułem ukazała się w roku 1926 śliczna miniaturowa książeczka dyr. Godziszewskiego, z niej, z upoważnienia autora — wyjmujemy te myśli.

Coś, na nutę Krakowiaka.

„Jeśli się gniewaice,
Że ja brzydko śpiewam,
Śpiewajcie wy — lepiej.
Ja się nie pogniewam!"
(Ze zbioru Krakowiaków).

Anim się spodziewał, narodzie kochany,
Że ja, bard ubogi, dawno zapomniany,
Spotkam się z apelem prawie nie do wiary:
— „Czemu, stary, milczysz? Zaśpiewaj co, stary!“
Niestety, choć umiem wpław płynąć pod wodę,
Nie potrafję śpiewać na dzisiejszą modę.
Stąd moje piosenki nie budzą już echa
I mało dziś kogo nęci moja strzecha.
A gdy kiedy lirę nastroję do grania,
Wtedy w bratniem gronku miasto zasłuchania,
Jeden mruga okiem, drugi głową kiwa,
Uśmiecha się trzeci, a czwarty pokpiwa...
Niech śmieją się zdrowi, gdy im z tem do twarzy!
Nie pójdę ja cudzych okadzać ołtarzy,
Bo milszą mi cnota ojców naszych stara.
Niż modna, od obcych przejęta przywara.
Bo milsza mi dziewka w stroju drelichowym,
Niż panna półnaga — w worku zefirowym.
Milzsy długi warkocz, wdzięcznie zapleciony,
Niż obcięte włosy i kark podgolony...
Milsze na gorsecie czerwone korale,
Niż na gołym biuście fałszywe opale,
I milsza spódnica, sztywno prasowana,
Niż jakaś tam kiecka ledwie po kolana..
Milsze staropolskie pełne życia tańce,
Niż modne dzisiejsze murzyńskie łamańce.
Milsze tony skrzypiec i ligawki tony,
Niż to, co grywają modne gramofony!
Miłe mi jest wszystko, co nasze, co zdrowe;
Powabne — ojczyste — polskie — narodowe!
I choćby się drudzy śmiać mieli i zżymać,
Bóg mi dopomagaj: cnot starych się trzymać!

Ferdynand Kuraś.

Latarnia morska w Rozewiu.

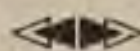
Nad morzem Wielkiem posiada brzeg polski tylko jeden przylądek, a to rozewski. Na wzniesieniu o wysokości 54 mtr. nad poziomem morza stoją dwie latarnie morskie, z których jedna jest wysoka na 27 metrów.

Latarnia ta jest najsilniejszą nad morzem Baltyckiem, a w Europie tylko jedna latarnia (nad brzegiem francuskim) posiada większą siłę świetlną od rozewskiej.

Cyfry dotyczące mocy światła są doprawdy imponujące: maszyna elektryczna o sile 60 koni parowych dostarcza światła 6 miljonów świec które przez ogromną, niezwykle kosztowną soczewkę śle swój jasny strumień na odległość 46 km. Latarnia obraca się 20 razy na minutę.

W czasie mgły daje sygnały syrena pod ciśnieniem 3 atmosfer. Sygnały te słychać na 7 mil morskich (12 km.).

W sąsiednich wsiach: Karwi, Wielkiej-wsi i Tupadłach w lecie wywczasuje od czasów wskrzeszenia Polski zawsze wielu letników.



Hania Kłosińska.

Podniesienie.

Była dzieckiem stepu. Lata swe liczyła na nowe wiosny i maje, na nowe rozkwity kwiatów i kołysy traw, na nowe po zimach wyrosłe kłosy pszenicy...

Słowa swoje, myśli, marzenia snuła do wtóru roztęsknionym dumom pól i wichrów...

Była wysmukła, jak stepowe trawy, bo jak i owe rosa ją wypieściła i wonie, na usta motylek jej pożyczył różowych skrzydeł, twarzyczkę z świetlików słońce utkało, włosy zorza rozelśniła, a w oczęta zaklęła swe błękity i opale wodna fala...

Duszyczkę jej kształtowal świt i kochanie w serduszku rozwiły się paprotne kwiaty tęsknoty...

Lubiła w purpurę maków stroić swe złote włosy, a w szumy, wonie i pieszczoty kwiecistych pól, stroiła swe złote, młode serce..

Znała tajemnice stepowych tęsknot i rozmarzeń, snów utęczonych i wiewów, jak tchnienia cichych. Każdy dźwięk, każde drgnienie, każdy rozkołys zbóż, znane jej były, jak swoje.

Był dla niej step człowiekiem, druhem,

serdecznym i powiernikiem nadziei... Modliła się wraz z nim do zórz świetlanych i na ołtarzu z gwiazd składała duszę swoją i pól na ofiarę Bogu.

Nie liczyła dni i godzin życia, jeno rozkwitłe świeżo kielichy, miesiące były dla niej momentem, w którym się rodzą i opadają maliny, lub konają motyle, albo wyśpiewują skowronki...

Nie znała nazw minut, ani wieków, ani myśli... Dla niej wiecznością, odrodzeniem i zmartwychwstaniem był tylko – Maj! Bólem — okwit maku, goryczą — chłód, smutkiem — jesień.

Zalewała jej postać i duszę, wysmukła tęczowo-kolorowa fala traw... Maki rozwijały dla niej swe bogate korony, bławaty otwierały spłakane rosą błękitne oczęta, wichrzyki dla niej szumiały, burzany grały jej dumki kozacze, tęskne, smutne, księżycowe, i dla niej dzwoniły fletnie pszenic i kąkoli...

Rosła tak wolna, dumna i świeża, jak stokrótka i jak ona opierała się dzielnie burzom i chłodom bólu, a choć jej życie deptało uniesienia, jak stokrótce płatki, tak dziewczyna mnożyła swe marzenia, jak tamta kwiatuszki i stokrotnie rozkwitały na nowo jej opadłe nadzieje...

Kiedy świt zalotnie rozchylał nad ziemią swój wachlarz z liljowych smug, ona na białym „Kasztelanie" pędziła w step...

Dziewczyna i koń tańczyli w kwiatach. Upajał ją rozszalały rytm biegu, miodne zapachy i rozpromienione światłem witraże niebios. Warkocze jej rozwiane niósł za nią wicher, jak ślubny welon i stroił w zieleń...

A step szumiał, szumiał, kołysał się wokół migotliwy, jak wstęga królewny, a taki barwny, jak wianek na włosach krasawicy i powtarzał studzwonnie jej imię, jak jagoda rozpachłe i purpurowe:

— Wiesieńka... Wiesieńka...

Pierwsze kwiaty — strażnicy stepu, witały ją radośnie, zniżając swe główki, do jej małych, bosych i w perełki rosy ustrojonych nóżek. A wonie niosły się za nią rozkołysane i rozkochane w jej złocistych warkoczach...

W poszumach stepu zakwitła wiosna jej serca... Boże!... Jak cudnie falowały kłosy, jak się modliły, niby na ślubie i jak do ślubu biły wichrów dzwony i jak do ślubu stroiło ją słońce, gdy... z nim uklękła na samotnym w czerwieni utulonym kurhanie...

I jak się rozśpiewały trawy i rozmarzyły wiolonczele pszczółek i koników polnych, gdy on – jej — Wiesience i ziemi swojej rodzinnej miłość przysięgał...

A — On — miał dumne, zuchwałe źrenice, sokole myśli, twarz smagłą i usta malinami rozpachłe.

Przytuliły się ich serca do zbóż falujących i do zmęczonej troską i schmurniałej w bólu — duszy Matki — ziemi. I dłonie się złączyły, ślubując w uniesieniu orać wspólnie skiby czarnoziemu, obsiewać ziarnem najdroższe pasy pól, uprawiać kwieciem łąki i rozświetlić zorzą ukojenia oczęta chłopskich dzieci.

Step śpiewał i błogosławił...

A potem nagle, niby wylew górskiego potoku, słowa ojca, oczy jego zawisłe nad nią, jak chmury i porażone zwątpieniem.

— Dziecko... pożegnaj swe stepy krasne i tęsknoty skrzydlate... Nie twoje już one, nie twoje... Walczyłem i życie mnie zmogło. Przysięgam ci, chciałem uratować ciebie i ziemię naszą od ruiny... Nie mogłem. Przebacz mi dziecino... przebacz...

Ujęła w kojące rączęta jego zmędzniałą twarz i przytuliła do niej promyki swych włosów... Spojrzała na niego ukochanego księcia z pól..., jakby mu chciała powiedzieć: Przejść świat we dwoje, z miłością w duszy, to więcej niż schylić do swych stóp wszystkie słońca, gwiazdy i brylanty ziemi. I tak jej jakoś ufnie zalśniły chabry w źrenicach...

Stał smutny, zimny, nie wzruszony, złożył jej ukłon obojętny i.. odszedł.

Zrozumiała... Spuściła niziutko swą kwietną główkę.

A kiedy zachód zapłakał purpurowemi łzami nad mogiłą dnia ją ogarnęły znów pieszczoty i szumy stepowe i żal jął dzwonić jej sercem wiośnianem... Przypadła do kurhanu objęła go ramionami, czuła pod czarnym kirem i wilgocią ziemi, serca tych co tu ongiś zgaśli, ścięci kulami wroga wespół z kłosami pszenicy... Tych... których żadna moc ludzka nie oderwie już z pośród umiłowanych pól... Tych... którym wiecznie dzwonić będzie dumy o sławie rozkwiecony step i każda wiosna całunkami dotknie ich prochów, a wicher nad niemi przyklęknie w modlitwie. Tych... którzy już nie znają co to śnieżyce młodych zwątpień, rozpacz i niedola, co to miłość człowieka, tęsknice promienne, bo zaznali najrozkoszniejszej pieszczoty ojczystej ziemi, bo zasłuchali się w piosenki o Polsce, które leśne ptaszęta im znoszą i w szelest własnej za Ojczyznę przelanej krwi...

— Szczęśliwi... szczęśliwi—szepcze smutnie dziewczyna i łzy lecą jej z oczu, a z sierpniowego nieba lecą gwiazdy...

Ból szamocze się z jej duszą, a ręce jej splatają wieniec z kwiatów i traw silny, nierozerwalny.. Zarzuca go sobie na białą szyję i wiąże w węzeł... woń upojona pieści jej twarzyczkę, a młode ramiona rozciągają kwietny powróz w dwie przeciwne strony...

O przeklęte niech będą wszystkie godziny duchowej wiosny, hejnały serc, wonie bławatów i jego oczy błyskawicowe... Przeklętą niech będzie jej dusza spragniona słońca i ta ziemia rozkwiecona i te zorze u błękitów i szumy przerozkoszne i ten step jej

barwny, jak wstęga krasawicy. step ukochany — rozmarzony — rozśpiewany. —

Przeklętą młodość, życie, miłość, wiara— złuda chwili...

Dusza jej mdleje i ciało słabnie w kwiatowym uścisku.

Och jeszcze raz ostatni opić się śpiewem ptasząt i wonią traw, ostatni raz zachłysnąć się powietrzem, aż do bólu, jak winem... Usłyszeć jego głos dzwonny, spojrzeć mu w oczy sokole z dawną ufnością i wiarą, ujrzeć w nich hulankę płomieni złocistych i słodycz, odurzającą, jak pieszczota... Ostatni raz przytulić się do jego ramion rozpachłych od wichrów stepowych i pod całunkiem ust młodych zasnąć...

Tęsknota tuli swe różowe mgły do ust jej i źrenic, ale pogarda rwie je na strzępy.

Ostatnią... myśl w życiu, myśl, jak bicz korali w krasę przebogatą, a jak ostatni grot słońca o zachodzie cudną, poświęcić jemu, który kochał w niej nie szkarłaty jej uniesień, lecz szkarłaty jej pieniędzy — to grzech. Była mu jeno paprotnym kwiatem, wśród kwiatów swych łąk, była mu tęczą wś ód tęcz, co się czepiały jej wód, była ptaszęciem ukochanem, ale jeno wśród ptaków, co śpiewały nad jej ugorem.

Zrozumiała — przysięgi jego. Kochał jej ziemię, ale nie miłością syna, lecz miłością zdobywcy, ona nie czarem mu była, lecz pomocą w jej zdobyciu.

A jednak.. czyż dlatego, miała prawo rzucać przekleństwo na ukochaną jego głowę?

Wszak i złudzenie bywa szczęściem, gdy je za szczęście sami uznamy, wszak chwile tęsknot, choćby nie ziszczonych, są snem na jaśminach i gwiazdach, a młode marzenia, choćby na jedną sekundę rozbłysłe, dają więcej radości, niż całe lata spokoju..

Promienistość wzruszeń, rozkołysanie myśli, błyskawicowość słów, uśmiech ust ukochanych, to najświętszy sakrament życia, który Bóg jednym udziela dzień, za dniem i godzinę za godziną, a drugim daje jeno— na jednej mszy — o wiośnie i w maju...

I starczyć mu to winno na całe istnienie, jeśli tylko oni sami z kielicha tego poić się będą umieli.

Kropla słodyczy zalewa czasem wezbrane i rozszalałe nurty rozpaczy, jeśli tylko człowiek sam, upuści ją na fale wpierw, nim one go zatopią...

Wspomnienie szczęścia, choćby najbrutalniej ręką losu zwichnięte winno być czarowną lampą Alladyna i rozświetlać całą drogę ducha błękitem i złotem, haftować z brylantów łez i fioletów bólu, stuły do ślubu nowych porywów i ideałów.

Tak się jakoś dziwnie rozgwarzyły wichry i trawy, tak jej serdecznie po matczynemu do uszka szeptały, że jej ramiona bezwolnie opadły i kwietny parów zaczął się rozplatać.

— Kochałaś Polskę dziewczyno, kochałaś szczerze... Miłość człowieka mija, jak życie motyla z jednym, kwietniowym rankiem. Miłość Ojczyzny jest świętą, jak Bóg i jak Bóg nieśmiertelną...

Z myślą o Niej, naznaczona chryzmem jej ukochania winnaś iść w życie...

Łzy znów spłynęły z jej ocząt, a nad jej główką gwiazdy złożone dotąd w znak krzyża ułożyły się w ofiarną czarę i przytuliły swe promienie nieomal do jej spragnionych ust..,

I zaszumiały burzany, a świerszcze rozśpiewały się, jak dzwonki, głosząc polom i ziemi Najświętsze Podniesienie jej duszy... I pochyliły główki koralowe maki i pochyliła główkę dziewczyna...

A przeznaczenie wzniosło nad nią błogosławiące dłonie i posłało ku szafirom ciche słowa:

— Ite missa est!...

Lipiec 1928.

Z Ruchu Młodych.

Okręgowe obrady Młodych w Przemyślu

Przemyśl stanowi kto wie, czy nie jedną z najsilniejszych placówek Ruchu Młodych na terenie Rzeczypospolitej, przyczem co się w tym kierunku robi jest do zawdzięczenia Zrzeszeniu Młodzieży Narodowej, które powstało w październiku 1926 r. Obecnie Zarząd Zrzeszenia jest okręgowym Komitetem Ruchu Młodych. W sobotę 13 i niedzielę 14. IV. b. r. urządzili Młodzi na dużą skalę zakrojony dzień Młodych połączony z obradami okręgowemi. W zjeździe obok delegatów z okręgu wzięli udział przywódcy Młodych Dr. Tadeusz Bielecki oraz poseł Mieczysław Jakubowski z Warszawy. W sobotę w dużej sali „Sokoła“ przy imponującej liczbie obecnych odbyło się zebranie starszego społeczeństwa.

Wiec zagaił i obradom przewodniczył przew. Okręgu p. Włodzimierz Bilan, przemawiali poseł Jakubowski o sytuacji politycznej, Dr. Bielecki o stosunku Młodych do wypadków bieżących. Zebranie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem „Roty“.

W niedzielę 14 odbyły się właściwe obrady, o godzinie 10 przed poł. przy tłumnym udziale starszego społeczeństwa i tłumu Młodych, odbyło sie uroczyste nabożeństwo, w trakcie którego okolicznościowe kazanie wygłosił ks. pref. Stan. Biernat. Po godzinie 11 p. poł. sala „Sokoła“ wypełniła się do ostatniego miejsca Młodymi, przyczem co z radością należy podkreślić, obok młodzieży akademickiej żeńskiej i męskiej ktora w Przemyślu prawie cała jest narodowa, zjawiło się b. dużo młodzieży robotniczej, handlowej i rękodzielniczej, co świadczy, że na terenie Przemyśla Młodzi ogarnęli już całą młodzież. Po powołaniu prezydjum przew. Okręgu p. Wł. Bilan. wygłosił krótkie przemówienie, poczem witali Zjazd w imieniu Dzielnicy Lwowskiej p. Matłachowski, imieniem Stronnictwa Narodowego p. Dr. Kropiński, im. Sokolstwa p. płk. Kwiatkowski oraz w. in. Z kolei doskonałe przemówienia wygłosili poseł Jakubowski i Dr. Bielecki. Zebranie zakończono w entuzjastycznym nastroju, żywiołowem odśpiewaniem „Hymnu Młodych“. Po wspolnem zdjęciu, obiedzie i krótkiej przejażdżce autami w okolice miasta odbyła się organizacyjna konferencja Okręgowa. Po referacie p. Wł. Bilana, o metodach pracy, nastąpiły sprawozdania ze środowisk, poczem odbyła się ożywiona dyskusja w której zabierali głos pp. Dr. Bielecki, poseł Jakubowski, Bilan, Batko, prof. Majeranowski i mgr. Knobloch z Krosna oraz w. in. oficjalne obrady zakończono o godz. 6 wiecz. Ukoronowaniem „Dnia Młodych“ było Święcone. W bardzo miłym nastroju, przy dźwiękach orkiestry, odbyło się to bardzo miłe zebranie towarzyskie, w trakcie którego wygłosili przemówienia i toasty pp. poseł Jakubowski, Dr. Bielecki, Bilan, ks. Domka, Dr. Kropiński, płk. Kwiatkowski, Binko Malec i in.

Święcone zakończono o godz. 2 w nocy. Nakoniec warto dodać, że Młodym został poświęcony w kilkakrotnej powiększonej objętości numer „Ziemi Przemyskiej“ z artykułami wybitnych publicystów młodego pokolenia. Przemyśl jeszcze raz udowodnił, że w całej pełni zasługuje na nazwę twierdzy Ruchu Młodych.

Żywiołowa manifestacja antyniemiecka w Przemyślu.

Na apel Młodych zorganizowanych na terenie Przemyśla w Zrzeszeniu Młodzieży Narodowej stało się miasto w dniu 2-go maja b. r. o godz. 7 w. terenem żywiołowej manifestacji antyniemieckiej stojącej w związku z wystąpieniem Schachta i napadem w Opolu.

Obok pomnika Mickiewicza w rynku umundurowani sokoli i sokolice utworzyli szpaler, poczem po zebraniu się dużych tłumów młodzieży i starszego społeczeństwa, odbyły się przemówiena. Pierwszy przemawiał prezes okręgu sokolego płk. Kwiatkowski, po nim imieniem mieszczaństwa p. Tulej, a na końcu przew. Okręgowego Komitetu Młodych p. Włodzimierz Bilan, ktory w przemówieniu swem podniósł konieczność zorganizowania się pod sztandarami ideologji narodowej, której Polska zawdzięcza Śląsk, Poznańskie i Pomorze.

Z kolei wśród niemilknących oklasków przyjęto przedstawione przez p. Bilana rezolucje, poczem na jego wniosek wybrano z pp. Dr. Kropińskiego, płk, Kwiatkowskiego, Dyr. Ostrowskiego, p. Lutekowej i Wójcika delegację, dla przedłożenia rezolucji staroście. Pod gmachem starostwa manifestowano w dalszym ciągu.

Odśpiewano „Hymn Młodych“ i „Rotę“, oraz wznoszono entuzjastycznie okrzyki na cześć Obozu Wielkiej Polski, Ruchu Młodych i Romana Dmowskiego. Po powrocie delegatów od p. starosty, który polecił zebranych uwiadomić, że się z nimi w proteście łączy, i o nim zawiadomi przełożone władze, manifestujące tłumy rozeszły się do domów.

W dniu 14 maja 1929 r., zmarł w Poznaniu,
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach,

ś.  p.

Stanisław Szayna

Członek Komitetu Głównego Młodych Obozu Wielkiej Polski członek Komitetu Młodych Dzielnicy Zachodniej, b. członek Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej, b. prezes Korporacji „Baltia", porucznik rezerwy Wojsk Polskich.

W ś. p. Zmarłym młode pokolenie narodowe niepodległej Polski straciło jednego z najwybitniejszych swych przywódców i żołnierzy w pierwszym zawsze idących szeregu.

Pamięć o Nim żywą będzie wśród nas.

Komitet Główny Młodych Obozu Wielkiej Polski w Warszawie.
Komitet Młodych O. W. P. Dzielnicy Zachodniej w Poznaniu.

Jan Kasoń.

Słów parę o polityce.

Polityką nazywa się umiejętność rządzenia. Pierwszą zasadą polityki czyli dobrego rządzenia jest dobro powszechne. Każda polityka, która dąży do potęgi jednego tylko stanu czy jednej warstwy społecznej złą jest i godną potępienia. Dyktuje ją egoizm, pragnienie władzy i zaszczytów ale nigdy ludzka miłość czy poświęcenie. Złą jest polityka tak zwana chłopska, czy ludowa, czy socjalistyczna, bo nie jest wszechobejmującą i narodową mimo najlepszych zamiarów i najlepszej wiary w wielkość swego celu i swej idei, zawodzi, gdyż ma za najwyższy ideał dobro swych wyznawców a zaś Naród i Ojczyzna jako takie ustępują na plan drugi bodaj czy nie końcowy w programie. Polityka winna być nietylko warsztatem pracy publicystycznej drogą do karjery lecz miłością wszechobejmującą wielką i nieskończoną, prawem wszystkich ludzi, nie wykluczającem nikogo.

Dziś więc gdy nareszcie jesteśmy wolni i niezależni obowiązkiem naszym najpierwszym winno być złączenie się w zgodzie i jedności, nie pod hasłem „przez lud dla ludu" lecz pod hasłem „przez lud dla Narodu".

Wolna Polska wolną być musi dla wszystkich swoich Synów, musi być Chrystusową.

Każdy w Niej znaleść powinien szmat roli, kawał chleba, warsztat pracy i ziemię na mogiłę. Pan, chłop, magnat, inteligent, ubogi w rolę i biedny duchem, wszyscy niechaj się poczują Dziećmi swej Ziemi.

MIĘDZYBRODZIE bialskie
pow. Biała.

W niedzielę, dnia 5-tego maja 1929 roku o godz. 16-tej odbyło się w lokalu Kółka Rolniczego wielkie zebranie Młodych na którem po zagajeniu przez prezesa Koła Stronnictwa Narodowego Józefa Czulaka wybrano na przewodniczącego zebrania p. Karola Dybę a na sekretarza Mysłajka Stefana.

Następnie wygłosił godzinne przemówienie o „Ruchu O. W. P." i zadaniach młodego pokolenia w Odrodzonej Polsce red. E. Zajączek z Bielska.

Po przemówieniu referenta, które zostało serdecznie przyjęte przemówił w gorących słowach p. Józef Czulak, zachęcając młodzież międzybrodzką do wstąpienia w szeregi Obozu Wielkiej Polski i służenia wiernie sztandarowi narodowemu idąc śladami starszego pokolenia, które uczyniło z Międzybrodzia prawdziwą twierdzą narodową. Poczem zaproponowano przez aklamacje członków do Wydziału placówki a mianowicie: Kublina Leona, Feliksa Majdaka, Koniora Józefa, Augusta Majdaka, Syjotę Ludwika i Fryderyka Walusia.

Po ponownem przemówieniu red. Zajączka zakończono zebranie wznosząc okrzyki na cześć Romana Dmowskiego i Wielkiej Polski.

Odpowiedzi Redakcji.

S. Żywiec. Według dokładnych wiadomości, jakie posiadamy z Meksyku i potwierdzonych przez jednego ze sprawców tej niesłychanej zbrodni (wprawdzie zdradził to w stanie podchmielonym), został on w sposób ścinający krew w żyłach, okrutnie zamordowany. Należy się spodziewać, że zanim ich Bóg osądzi, ludzkie sądy wymierzą im zasłużoną karę. — Takie panują stosunki w tym kraju.

R. I. Dziedzice. Ma Pan rację, że doidzie jeszcze do tego, że jak słusznie „Szczutek" napisał, bedziemy wyraz „fajdan" pisali przez duże „F." — Żyjemy przecież w czasach takich. w których niemożliwość z przed roku 1926 staje się dzięki różnym Hipkom-Warjatom, „umożliwioną niemożliwością."—

Prof. K. Wadowice. Dziękujemy za popieranie naszego pisemka. Radzimy to robić ostrożnie, bo narażenie się jest zbyt ryzykowne. Wolimy Pana Profesora widzieć w Wadowicach niż w jakimś Pińsku lub Szczebrzeszynie.

Czy Pan Profesor nie wie o tem, że „po maju jest jak w raju" lecz dla . . . . sanatorów i „fajdanów".

G. Lwów Według opinji znakomitego okulisty, badanie „dna oka" odbywa się przy paraliżu postępowym. Mógł się Pan zresztą równie dobrze o tem dowiedzieć we Lwowie.

F. Przemyśl. Projekt Szan. Pana odnośnie do wydania wszystkich przemówień tego niewybrednego mówcy i publicysty, o tyle nam się podoba, że przyczyniłoby się to do otrzeźwienia wielu zbałamuconych Jego zwolenników, ale przyniosłoby szkodę Polsce, bo dałoby w ręce naszych wrogów gotowy materjał do poniżenia nas w oczach świata. Radzimy więc zaniechać.

N. **Zieleniewski, Bojary.** Wysyłamy. Prosimy o pozyskiwanie nowych abonentów. **J. T. Dziubka, Odolanów.** Otrzymaliśmy. **W. B., Przemyśl.** Dziękujemy. Prosimy o dalsze. **W S., Wilno,** Wysłaliśmy. Prosimy o adresy swych znajomych. **Kossobudzki Stefan, Warszawa. E. Koziczal, Lwów. L. Kostecki Wilno. Wysłaliśmy.** Czy otrzymamy adresy? **Porady, Kraków.** Zamieścimy. **Dr. U. Cieszyn.** Najserdeczniej dziękujemy. **K. J. R., Płock.** Odpowiedź wysłana listownie. **E. K. Solec.** Otrzymaliśmy. Prosimy o rozpowszechnianie gazetki. **H. S. Dzisa.** Wysłaliśmy. **P. B., Gudogaje.** Wysyłamy. **T. D., Głębokie. F. I. Goleszów, W. S., Wilno.** Wysłaliśmy. Bardzo prosimy o korespondencje z ruchu „Młodych" na tamtym terenie. **W. Bocheński, Warszawa.** Bardzo dziękujemy za życzenia i chęć współpracy. **H. R. Łańcut.** Najserdeczniej Szan. Pani dziękujemy. **S. L. Lwów.** Odpowiedź wysłaliśmy listowną. Oczekujemy przyrzeczonego spisu. — **E. M. Lublin.** Dziękujemy. Łączę serdeczne pozdrowienia.

Fundusz Prasowy.

Artur T. Simon Drochobycz — 10 zł. *J. M.* Równe — 1 zł. *Mag. J. Simon*, Drochobycz — 10 zł. *M. S.* Cieszyn, — 2 zł., *Wł. Koza*, Cieszyn — 1 zł., *E. Berger*, Cieszyn — 1 zł., *Chwieruł Antoni*, Cieszyn — 1 zł. *D.* Cieszyn — 1,50. *Fr. Czapla* — 50 gr. *Szczęsny Chmielowski*, Przemyśl — 2 zł., *St. Barański* Przemyśl, — 1 zł., *Inż. H.* Oświęcim, — 5 zł., *E. G.* Warszawa, — 2 zł., *J. W.* Słupca, — 5 zł., *H. K.* Lipnik, — 5 zł., *Dyr. Wł. Godziszewski*, Rabka, — 5 zł., *Walczak Antoni*, Biała, — 5 zł., *Rubacha Antoni*, Biała, — 1 zł..

Pamiętajcie o funduszu prasowym
„Młodego Narodowca"

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata		
	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1·50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.—zł.
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10·— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny: Hanna Kłosińska Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik Wydawca: Edward Zajączek.
Druk. Zakl. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.